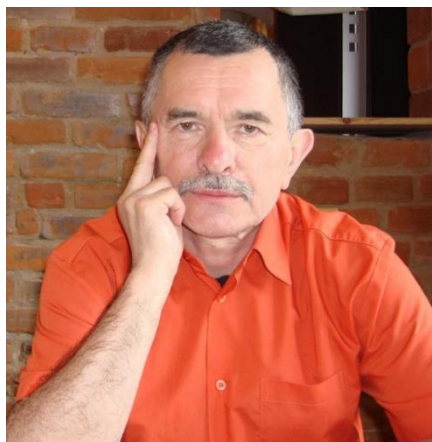


Józef Baran

Spadając, patrzeć w gwiazdy (63)

(fragmenty)



E.O.: – Są i dziś pozytywne przykłady, na przykład dział poezji w „Odrze” redaguje znakomita Urszula Kozioł.

J.B.: – Tak, tak – świetna poetka! Tych wyjątków jest trochę. Dobry gust ma Janusz Drzewucki z „Twórczości” czy – niekiedy – Zbyszek Joachimiak, redagujący „Migotania”, czy Krzysztof Kuczkowski z „Toposu”. Jednak wydaje mi się, że zbyt często redaktorami poezji w pismach, ale i w różnych witrynach internetowych bywają ludzie niegrzeszący talentem i lansujący innych nieskażonych talentem. Na poezji „nikt się nie zna”, więc wszyscy się znają. Sami poeci – jak ten stary kawaler, który przestał już wierzyć, że znajdzie jakąkolwiek wybrankę, i przestał dbać o siebie – nie starają się, by wiersze były atrakcyjne i czytelne. Piszą pod siebie, dla siebie i dla gromadki kolegów. Przestali wierzyć, że poezja jest komukolwiek potrzebna poza kręgiem znajomych i kolegów po piórze. Ta niewiara szerzy spustoszenie, podcina gałąź, na której siedzą poeci. Oni też nie czytają innych. Przecież w samym Internecie zarejestrowanych jest ponad 12 tysięcy piszących wiersze! Ilu czyta tomiki, skoro średni nakład zbiorów – 500 egzemplarzy, a ile z tego się sprzedaje?

Pocieszam się, że na obrzeżach módl na papuzie naśladownictwo O'Hary, Larkina, Bukowskiego czy Ginsberga – istnieją ciekawi, ale często niezauważeni ludzie „spoza branży” i układów. Kto zna Wiesławę Szajkowską, Krzysztofa Lesińskiego, Marię Duszczę, Jadźkę Malinę, Mieczysława Łypa, Jerzego M. Pikulę, Zdzisława Czopę, Wacława Kostrzewę? Nazwiska naprawdę dobrych poetów spoza agory literackiej można by tu mnożyć...

E.O.: – Nie dałeś się wciągnąć do kolejki, która wlecze się za Różewiczowskim wierszem wolnym. Nadal bezwarunkowo stawiasz na melodię, na śpiewność wiersza. Wiesz, że rytm, rytm to lotki poezji, bez których wiersz

pozostaje pawiem, pięknie i dumnie opierzonym, ale niezdolnym wzbić się. Jest trochę tak, że tacy poeci sami ciągną te wiersze za sobą, w przeciwieństwie do tych, którzy potrafiąc wzlecieć – tych poezja niesie.

J.B.: – Trafnie to ująłeś. Choć należy pamiętać, że jednak rytm i rytm same w sobie nie zagwarantują wierszowi, by stał się poezją...

E.O.: – Co czyni cię współcześnie poetą odosobnionym, to także konsekwentne trzymanie się korzeni. W „Poezjach wybranych”, wydanych w klasycznej serii Biblioteka Poetów LSW, piszesz: „Poeta, aby dostać się na paryskie salony, winien tam dotrzeć z własnym wyrobem, a nie podrabianym, bo paryskiego w Paryżu mają przecież dosyć. I dalej mówisz coś bardzo ważnego – że aby wdrzeć się na tę górę, trzeba zabrać całe to doświadczenie z dołu, odziedziczone po przodkach – te błota, dróżki, wesela, sny, słomę za cholewami – niczego się nie wstydzić i nie opierać. Wspominasz o tych, którzy podejmują łatwe wyjście – i przylatują od razu helikopterem, „udając, że miejscem ich urodzenia była zawsze góra, gdzie Cendrars, Rilke, Eliot”. W Polsce ta „turytyka” ma się, niestety, znakomicie od pewnego czasu. Ugruntował się trend poety-turysty, który jeździ po Europie, i uczepiony jej murów opisuje nawet smród, pod warunkiem że to smród weneckich kanałów. Poeci piszą przewodniki. Przewodniki mają jednak to do siebie, że prędko się dezaktualizują. Postawa ta obca jest poezji angielskiej, amerykańskiej, rosyjskiej, francuskiej, włoskiej. Typowa jest dla nas, jakby zachowała w niej stara, niemal już przysłowiowa niechęć do tego, co swoje. Tak jakby wstydzono się własnego, bo cudze lepsze...

J.B.: – Może to wynika z faktu, że wreszcie otworzyły się rampy graniczne, nadrabiamy za ległości popeerelowskie. Tu niestety muszę dodać, żeby było śmieszniej, że ostatnio sam należę do „poetów-turystów”. Nawet wydałem książkę: „Podróże z tej i nie z tej ziemi”, gdzie znalazły się moje dzienniki i wiersze z pięciu kontynentów (śmiech)...

E.O.: – No tak, ale, jak mówiliśmy już o tym, twoje wiersze podróżnicze nie są oderwane od ciebie. Piszesz o sobie poprzez pryzmat krajów, które zwiedzasz. Albo inaczej: piszesz o krajach, które zwiedzasz przez pryzmat siebie: chłopca z Borzęcina albo krakowianina. Pisząc tak o świecie, nie gubisz siebie z oczu...

J.B.: – Takie były moje intencje.

E.O.: – Utwory zebrane w „Rondzie” pochodzą zaledwie z trzech lat. Jeśli wierzyć wierszom – były to trzy lata zachwyty, zdumienia. Wiele podróżowałeś, co odzwierciedliło się w twoim pisaniu, choć w słynnych wersach z wiersza „Światy” pisałeś: „można być w kropliczyszy światów odkrywcą, można wędrując dookoła świata przeoczyć wszystko”. Powracasz do tego w opublikowanym niedawno w „Poboczach”, jednym z najważniejszych twoich wierszy „Wybiegi”:

niektórzy wierzą
że przyjdzie Ktoś
i da im wolność:
Napoleon Elvis Presley
Jan Paweł II

nie wiedzą
że z wolnością człowiek się rodzi
lub nie

jedni nawet w więzieniu czują się wolni
spuszczają linkę wyobraźni
i mają wybieg na cały glob

drudzy żyją na
krótkim łańcuchu
jak wiejski burek przy budzie:
z kagańcem tresury
z kneblem konwencji

jednym nie wystarcza
wybieg
stąd do księżycy

drugim droga
za las i z powrotem
wystarcza na całe życie (...)

Kiedy zapytałem cię niedawno, gdzie – jeżeli miałbyś przeżyć życie po raz wtóry – chciałbyś urodzić się ponownie, odpowiedziałeś, że w Borzęcinie...

J.B.: – Prawdopodobnie odpowiedziałem tak, bo nie wyobrażam sobie innego miejsca urodzenia (śmiech)... A mówiąc serio – jestem zadowolony z mojego życia, jakim ono jest, i naprawdę nie chciałbym wskoczyć w anderseńskie kalosze innego losu. Tym bardziej, jeśli sobie uzmysłowię, że mógłbym się urodzić jako niewolnik w Egipcie tysiące lat temu, czy jako chłop pańszczyźniany w Borzęcinie dwieście lat temu... że ominęły mnie obozy koncentracyjne, Syberie, Katynie, cholery, kanklizmu... to wolę mimo wszystko Borzęcin (śmiech).

E.O.: – Na wstrzymanej przez cenzurę legendarnej płycie „Pożegnalny cyrk” Izzy Trojanowskiej i Tadeusza Nalepy piosenkarka nabijała się z postawy przyjmowanej przez poetów emigrantów walczących za Polskę z kieliszkiem chardonnay w jednym ręku, a krajowymi bibułowymi tomikami w drugim: „Jadą wciąż poeci. / Cała w nich nadzieja. / Gdy na nogi staną, / wyślą ci poemat. / W małym, skromnym liście / wyślą ci wspomnienia / I wierszem ci napiszą: / Jeszcze nie zginęła”.

Rzucił się w oczy, że w swej twórczości postawiłeś na człowieka, a nie górnolotne komentarze poetyckie do okrutnie przyziemnych czasów, w których powstawały twoje wiersze. Być może to sprawiło, że gorzej wypadłeś na literackich salonach oplakujących Polskę, ale – w przeciwieństwie do salonowców – trafiłeś do serc zwykłych ludzi...

cdn.

